

Maksymilian Chutorański*
Oskar Szwabowski**

PARAMETRYZACJA, HUMANISTYKA I LOS MIESZKAŃCÓW RAPA NUI

Wprowadzenie

W ramach tekstu, wychodząc od postulowanego przez nas rozumienia roli humanistyki, przekraczającego jedynie „usługową” jej rolę wobec doraźnych problemów teraźniejszości, chcemy przyjrzeć się problemowi parametryzacji. Stawiamy tezę, że parametryzacja nie tylko nie może być głównym mechanizmem stymulowania rozwoju naukowego, ale często stanowi dla tego rozwoju barierę. Zamierzamy rozwinąć stanowisko, że obecne praktyki „mierzalności” pracy naukowej służą ustanawianiu hegemonii neoliberalnej. Artykuł kończymy postulatem akademickiej utopistyki, w ramach której da się przemyśleć istotę i sens praktyk oceniania badaczy.

Rapa Nui i pytanie o humanistykę

Wyspa Wielkanocna leży 3600 kilometrów od brzegów Chile. Jeszcze w XVI wieku jej mieszkańcy – potomkowie przybyłych tu około 500 roku Polinezyjczyków – prowadzili dostatnie życie. Hodowali przywiezione ze sobą kury i świny, sadzili bananowce i słodkie ziemniaki. Drzewa zapewniały surowiec na budowę łodzi i domów. Ludzie mieli sporo wolnego czasu, kwitła kultura. „Ważnym elementem życia na wyspie stały się ceremonialne tańce i obrzędy, a jej mieszkańcy stali się ekspertami w rzeźbieniu kamieni, budując coraz to większe i większe statuy. Pierwsze posągi mierzyły około 3 metrów, jednak stopniowo pomiędzy klanami zaczęła pojawiać się konkurencja, a rozmiary posągów rosły wraz z ambicjami wodzów” (Popkiewicz 2016, s. 25). Chociaż

* **Maksymilian Chutorański** – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie pedagogika, Uniwersytet Szczeciński; zainteresowania naukowe: społeczne, polityczne i etyczne wymiary podporządkowywania procesów edukacyjnych; pedagogika szkoły wyższej; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1740-0460>; e-mail: maks1@poczta.onet.pl

** **Oskar Szwabowski** – doktor nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika; Uniwersytet Szczeciński; zainteresowania naukowe: przemiany edukacji wyższej, szkolnictwo wyższe w perspektywie społeczno-politycznej; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7464-0081>; e-mail: o.szwabowski@gmail.com

jak pisze Harald Welzer: „Z historycznego punktu widzenia Wyspa Wielkanocna oferowała warunki średniej klasy raj” (Welzer 2010, s. 73), to Europejczykom, którzy dotarli na ten osamotniony ląd w XVIII wieku ukazał się zupełnie inny widok. Zobaczyli wyspę pozbawioną drzew, niemal bezludną. Ci ludzie, którym udało się przetrwać epidemie głodu, wojny domowe, kanibalizm, byli ledwie cieniem swoich przodków: niedożywieni, bojaźliwi, zmęczeni.

Do najbardziej prawdopodobnych hipotez dotyczących wyjaśnienia zmian na wyspie należy głosząca, że to sami jej mieszkańcy odpowiedzialni są za swój los, żadne nagłe, nie dające się przewidzieć wydarzenie, huragan ani inny kataklizm nie zniszczył ich cywilizacji. Rosnąca w tempie wykładniczym populacja wyspy wymagała coraz większych obszarów ziem uprawnych i drewna. Lasy więc wycinano. Brak drzew wpłynął na spadek poziomu wód gruntowych, erozję gleby – te żyzne zostały wypłukane. Ptaki przylatujące dotychczas na wyspę zaczęły ją omijać. Zaczęły ginąć obecne na wyspie gatunki roślin i zwierząt. Brak żyjących w lasach drapieżników, m.in. węży umożliwił rozwój populacji szczurów, które wyjadały nasiona i rośliny uprawiane przez ludzi. Odpowiedzią mieszkańców na zachodzące zmiany była jeszcze większa eksploatacja środowiska. W końcu nie było już drzew do budowy łodzi i domów. Zabrakło świń do ubicia, nie było czym wyruszać na połowy. Zapanował głód. Po obaleniu starej władzy kapłanów i wodzów ok. 1860 roku plemiona podzieliły się na dwa zwalczające się obozy (Popkiewicz 2016; Welzer 2010). Schyłek tej kultury naznaczony jest wojną i kanibalizmem. A „wielu mieszkańców dla własnej obrony powróciło do życia w jaskiniach i pieczarach. Nie tworzono już nowych figur, przewracano za to i niszczone figury konkurentów, płyty kamienne używane niegdyś do budowy cokołów wykorzystano teraz do zabezpieczenia wejść do jaskiń. Jako strategiczny środek obronny jednej grupy przeciw drugiej przeprowadzono głęboki rów, który utworzył coś w rodzaju półwyspu. Ostatnia innowacja techniczna – groty strzał z obsydianu – uczyniły broń bardziej śmiertelnością. Mówiąc krótko: wyspa zatopiła się w stanie surrealistycznie destruktywnego świata, który nie dawał już większości szans na przeżycie” (Welzer 2010, s. 77).

Wraz z autorem *Świata na rozdrożu* zastanówmy się, jak na zapowiedź tragedii – głos starego mieszkańca wyspy, który z trudem był w stanie rozpoznać ogołocone z drzew miejsca swojej młodości – mogli zareagować mieszkańcy wyspy. Być może, jak pisze Marcin Popkiewicz: „Drwale gniewnie rzekli: »To nasza praca! Kto jest ważniejszy: drzewo czy człowiek?!«. Dołączyli do nich kamieniarze mówiąc: »Budowa posągów to podstawa naszej cywilizacji!«. Wtórowali im kapłani, dodając: »Powinniśmy budować więcej

posągów dla naszych bogów, wtedy wezmą nas w opiekę i nic złego nas nie spotka. Jeśli zarzucimy ich budowę, bogowie nas przeklną i zesłą najgorsze plagi!» Gdyby byli tam politycy i ekonomiści, na pewno powiedzieliby: »Musimy zapewnić wzrost ekonomiczny i stały dopływ surowców dla gospodarki i wspierania naszych emerytów«. Dodaliby też, że rynek i postęp rozwiążą problem braku drzew – sięgnie się po olbrzymie zasoby drzew w górach, ktoś opracuje metodę wyrobu łodzi z gałęzi krzewów, a zamiast drewnem można palić suszonym łąjmem” (Popkiewicz 2016, s. 27). Możliwe tu są jeszcze odpowiedzi odwołujące się do tradycji („Tak żył mój ojciec i jego ojciec!”) i do wolności osobistej („Kto może zabraniać ludziom chcącym wyciąć drzewo zrobienie tego?!”) (Popkiewicz 2016, s. 28).

Pójdźmy dalej drogą spekulacji. Specjaliści od zarządzania, gdyby żyli na wyspie zapewne mówiliby o potrzebie bardziej efektywnej organizacji pracy, która sprawi, że zasoby będą lepiej wykorzystywane, a praca wydajniejsza. Farmaceuci natomiast zaproponowaliby środki chemiczne, pozwalające przetrwać stany depresyjne wywołane niepewnością jutra, a także takie, które pozwalają się obyć dłuższy czas bez jedzenia. Marketingowcy być może dostrzegliby w tym ostrzeżeniu szansę na nowe strategie budowania przychylności („zielonych”) konsumentów. Coachowie uczyliby, jak w obecnych warunkach prowadzić szczęśliwe życie i realizować siebie, przekonując, że ograniczenia są jedynie w naszych głowach i sposobach postrzegania świata.

Warto zastanowić się, jak na takie ostrzeżenie zareagowałby (profesjonalny, wykształcony na akademickich kursach) pedagog. Czy minister edukacji Rapa Nui uznałby to ostrzeżenie za istotne? Czy widziałby kurczące się zasoby jedynie jako mglisty kontekst, który co najwyżej trzeba „jakoś” ująć w podstawie programowej? Czy przyjąłby za swoją odpowiedź kapłanów, ekonomistów, a może drwali? Być może źle go oceniamy i przejąłby się zapowiedzią tragedii. Może widziałby ratunek w przywróceniu struktur ośmioklasowej szkoły podstawowej, która funkcjonowała przed obaleniem starej władzy, kiedy ludzie zamiast walczyć o resztki dostępnych zasobów i pożerać siebie nawzajem budowali posągi?

Jak zareagowałby na taką sytuację badacze edukacji? Czy byliby w stanie docenić zbliżającą się katastrofę jako wyzwanie do jej przemyślenia? Jak ta sytuacja wpłynęłaby na projektowane przez nich eksperymenty pedagogiczne, sondaże, badania jakościowe etc.? Czy ci krytyczni pedagodzy, którzy dostrzegliby problem, zostaliby wysłuchani? Czy potrafiliby mówić językiem zdolnym obudzić wyobraźnię i serca podzielonych mieszkańców wyspy? A może ministerialne podziały na dyscypliny, konieczność ubiegania się o granty, „liczenie punktów” do oceny okresowej, strach przed utratą tożsamości naukowej, pogoń za awansem i związana z nim potrzeba „zbierania”

niebudzącego kontrowersji dorobku spowodowałyby, że powyższe problemy zostałyby zupełnie zignorowane przez humanistykę i badaczy społecznych wyspy?

Te pytania, chociaż będące pracą wyobraźni, pozwalają postawić problem współczesności. Z wielu powodów nie jest łatwo dzisiaj być optymistą. Świat przestaje dawać się opisywać nowoczesnymi kategoriami wzrostu i rozwoju. Tragedia Aleppo, gasnące i odradzające się konflikty w Afryce, rakiety Korei Północnej zdolne przenosić ładunki jądrowe na terytorium Alaski, aneksja Krymu, destabilizująca się Unia Europejska. Walka o kurczące się zasoby naturalne, zanieczyszczenie środowiska, zmiany klimatyczne, rosnąca liczba uchodźców wojennych, ekonomicznych, klimatycznych. W całej Europie obecne polityczne odwróty od liberalizmu – zwroty (częściej) w prawo (niż w) lewo. Kryzysy ekonomiczne. Rozpadające się instytucje. Upadek matanarracji, kapitalistyczny wyzysk, triumfy postprawdy, teledemokracja, cyborgizacja, żywność modyfikowana genetycznie, ruchy antyszczepionkowe, konsumpcjonizm, upadek wartości . . . Można wymieniać jeszcze długo.

Powyższe odwołanie do wyobraźni miało za zadanie zwrócić uwagę na sposób naszego myślenia o szeroko rozumianej humanistyce, które akcentuje nie jedynie jej rolę „usługową” wobec terażniejszości, tj. podporządkowanie badań społecznych lokalnie definiowanym wymaganiom ekonomicznym i społecznym, a mającymi gasić doraźne problemy i kryzysy kapitalizmu, ale przede wszystkim rozumienie jej jako wymyślania alternatyw dla przyszłości i terażniejszości, które oznacza podejmowanie ryzykownych projektów badawczych, pomyłki, błędzenie i naukowe niepowodzenia, wiąże się z kontrowersjami metodologicznymi, pracą polegającą na wymyślaniu nowych słowników i praktyk, oznacza rozumienie nauki nie tyle poprzez efekty, co procesy. W tym sensie bliskie nam jest rozumienie nauk społecznych zaproponowane przez Immanuela Wallersteina i jego postulat utopistyki, rozumianej jako wymyślanie możliwych alternatyw. Jak pisze: „Utopistyka to poważna ocena alternatyw historycznych, ocena według materialnej racjonalności alternatywnych i możliwych systemów historycznych. Jest to trzeźwe, racjonalne i realistyczne oszacowanie systemów społecznych, narzuconych przez nie ograniczeń oraz obszarów otwartych na ludzką kreatywność. Nie chodzi o doskonałą (i nieuchronną) przyszłość, ale o przyszłość alternatywną, miarodajnie lepszą i historycznie możliwą. Jest to więc zadanie związane jednocześnie z nauką, polityką i etyką” (Wallerstein 2008, s. 33). Czy zarządzanie przez liczby może sprzyjać rozwojowi tak rozumianej humanistyki?

Zarządzanie poprzez liczby

W czasie powstawania reformy szkolnictwa wyższego tworzonej przez Barbarę Kudrycką, która to stanowiła pierwszą neoliberalną ofensywę na nieurynkowane resztki, Dariusz Kubinowski napisał tekst zatytułowany *Naukowa eksterminacja humanistów*, będący analizą rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 24 lipca 2009 roku. „Przy gruntownym porównaniu wzorców kart oceny dla tych trzech grup [nauki humanistyczne, społeczne i dziedziny sztuki; nauki ścisłe i techniczne; nauki o życiu] wyraźnie daje się zauważyć, że nauki humanistyczne, społeczne i dziedziny sztuki oceniane mają być wedle standardów raczej charakterystycznych dla nauk ścisłych i przyrodniczych” (Kubinowski 2010, s. 169). Od czasu napisania tych słów, choć kryteria uległy delikatnym zmianom, to jednak nie zmienił się duch i relacje władzy wpisane w ocenianie dorobku naukowego. Wciąż aktualna jest konstatacja Kubinowskiego, dotycząca hegemoniczności zmurszałego pozytywizmu, który „dyskredytuje myślenie humanistyczne” (Kubinowski 2010, s. 174) oraz specyfikę ich badań. Oznacza to nie tylko eksterminację klasycznych humanistów, ale również niedostrzeżenie, ignorowanie najnowszych trendów w badaniach społecznych i humanistycznych. „We współczesnej humanistyce integralnej coraz częściej wykorzystuje się niekonwencjonalne pisarstwo, metodologie synergiczne (lokujące się między nauką, humanistyką, sztuką, etyką i działaniem), artystyczne reprezentacje danych empirycznych, a nawet poezję naukową i powieść metodologiczną czy alternatywne formy raportów badawczych w postaci tekstów multimedialnych i hipermedialnych. Czy takie nowatorskie działania naukowe mogą liczyć na przyznanie im punktów ministerialnych? Z treści rozporządzenia wywnioskować raczej można, że niestety nie” (Kubinowski 2010, s. 172). Wydaje się, że nie tylko nie mogą one liczyć na punkty, ale również na finansowanie badań. Przeglądając *Kodeks Narodowego Centrum Nauki dotyczący rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania* można dostrzec mającego ducha pozytywizmu dyskwalifikującego niektóre jakościowe metody badań. Po pierwsze, badania rozumiane są jedynie jako weryfikowanie (falsyfikowanie) hipotez. Po drugie, wskazuje się na konieczność zachowania bezstronności. Problemowe są również sformułowania dotyczące powtarzalności dokonanych badań. Czytamy w *Kodeksie*: „Materiał wyjściowy oraz dane pierwotne należy zachować i w odpowiedni sposób przechowywać, w formie pozwalającej na weryfikację otrzymanych wyników, a protokoły i procedury powinny pozwalać na odtworzenie i, o ile to możliwe, powtórzenie badań” (*Kodeks*, s. 7). Mało tego, badania muszą „zostać przedstawione w sposób odpowiadający rzeczywistości” (*Kodeks*, s. 15) a zarazem „w sposób uczciwy, przejrzysty i dokładny” (*Kodeks*, s. 9). Nie

trzeba się wdawać w subtelne krytyki czy rozważania metodologiczne, aby dostrzec wykluczający charakter „dobrych praktyk”. Mamy tutaj do czynienia z pozytywistycznym, scjentyistycznym wyrazem wiary.

Ograniczenie badań do zbierania danych w celu weryfikowania hipotez oznacza redukcyjne ujęcie nauki. Ducha takich badań w dydaktyce poddał miażdżącej krytyce Zaczyński dowodząc, że ignoruje ona specyfikę naukowości dydaktyki i jej metod badawczych. Zaś przenoszenie zasad scjentyzmu na grunt dydaktyki przynosi w najlepszym razie jałowe, jeśli nie destrukcyjne rezultaty (Zaczyński 1988). Powtarzalność badań i ich odtworzenie jest sprzeczne z praktyką wielu badań jakościowych. Tak samo jak brak stronniczości, która blokuje badania społecznie zaangażowane, prowadzone w interesie grup pokrzywdzonych czy mających na celu zmienianie rzeczywistości społecznej.

Interesujący efekt otrzymamy, kiedy zestawimy dwa ostatnie cytaty z *Kodeksu*, dotyczące przejrzystości i adekwatności z rzeczywistością. Te pozornie niewinne sformułowania są performatywem, który ustala nie tylko praktyki, ale i samą rzeczywistość. Twierdzenia te dotyczą zarówno metodologii, jak i samej ontologii bytu społecznego. Urzeczowiające spojrzenie pozytywizmu, absolutyzują swoją perspektywę, narzucając urzeczowioną, zhierarchizowaną wizję rzeczywistości, w której tkwią dane, mogące układać się w przejrzyste wzory. Tymczasem, kiedy sięgniemy do podręcznika z autoetnografii przeczytamy tam co następuje: „*Życie społeczne* jest rozgardiaszem, niepewnym i emocjonalnym. Jeśli naszym pragnieniem jest badanie życia *społecznego*, musimy przyjąć metodę badawczą, która według najlepszej jej/naszych zdolności uznaje i przyjmuje bałagan i chaos, niepewność i emocje” (Adams, Jones, Ellis 2015, s. 9).

Jeżeli przyjmujemy ontologię leżącą u podstaw autoetnografii i współautoetnografii, nasze badania, które będą przejrzyste, uporządkowane, nie będą odpowiadały rzeczywistości, która jest chaosem. Uporządkowany wywód wyklucza wiele badań, które eksperymentują z formą i z założenia są „chaotyczne”. A co dopiero, gdy są tańczone – jak to się zakłada w niektórych podejściach badawczych (Adams, Jones, Ellis 2015, s. 43). Czy wtedy niemożliwość odtworzenia, powtórzenia, świadczy o nierzetelności czy też o drewnianych ruchach kopiującego? Ujmując problem poważniej, należy stwierdzić, że akceptacja pozytywistycznej ideologii badań nie ogranicza się jedynie do metodologii, ale wymaga akceptacji określonej wizji rzeczywistości i podmiotu – urzeczowionej rzeczywistości i podmiotu przemienionych w towar.

Wspomniany trend nie jest jedynie polską specyfiką. „Na całym świecie rządy próbują uregulować badania jakościowe poprzez egzekwowanie bio-

medycznych oraz opartych na dowodach (*evidence-based*) modelu badań. Te działania regulacyjne podnoszą podstawowe problemy filozoficzne, epistemologiczne, polityczne i pedagogiczne dotyczące wiedzy i wolności słowa w akademii. Ich efekty są interdyscyplinarne. Wykraczają poza obszary badań edukacyjnych i politycznych, humanistycznych, komunikacji, zdrowia i nauki społecznej, opieki społecznej, biznesu i prawa. Uregulowanie to marginalizuje badania tubylcze, graniczne, feministyczne, rasowe, queer i etniczne.” (Denzin 2009, s. 37).

W 2009 roku ukazała się książka Normana K. Denzina pod wielce wymownym tytułem: *Qualitative inquiry under fire*, w której między innymi analizuje politykę naukową. Ukazuje on, że wraz ze wzmocnieniem się neokonserwatyzmu następuje nawrót do neopozytywizmu. Badania jakościowe zaczynają być traktowane jako nienaukowe, a tym samym nie zasługujące na rządowe finansowanie. Ten polityczny zwrot określa Denzin metodologicznym fundamentalizmem. Fundamentalizm ten operuje wąską definicją naukowości, w ramach której „badania stają się towarem do sprzedania w nowych czasopiśmie” (Denzin 2009, s. 69). Mało tego, fundamentalizm metodologiczny jest politycznym narzędziem związanym z hegemonią neoliberalną, to znaczy, że wyklucza poprzez pozornie neutralne standardy naukowości praktyki ewaluacji pracy naukowej, powszechnej mierzalności aktywności naukowej, wiedzę społecznie zaangażowaną. Redukuje badania do formy służalczej wobec *status quo*, między innymi poprzez oduczanie krytycznego myślenia i etycznej troski o dobro wspólne.

Również Janny Ozga formułuje problem „jakości” i powiązane z nią ustanawianie standardów i mierzalność jako nie tyle problem jakości w badaniach, ale kwestię zarządzania wiedzą związaną z rozwojem kapitalizmu kognitywnego. „Jakość – pisze – jest najlepiej rozumiana jako część technologii zarządzania” (Ozga 2008, s. 262). Jest to więc przede wszystkim problem ekonomiczny i polityczny, a nie metodologiczny.

Praktyki parametryzacyjne przekształcają nie tylko instytucje, ale również nas jako badaczy. Między innymi Stephen J. Ball wskazuje, że neoliberalizm nie jest tylko w akademii, ale również w nas, przekształcając nasze myślenie, relacje, akademickie praktyki (Ball 2012). Dobrym zobrazowaniem takiej produkcji urzeczowionego podmiotu jest stara gra, mająca szkolić menedżerów szkolnictwa wyższego – Virtual U. Nie tylko zakłada ona boski punkt widzenia czy wskazanie na polityczną i społeczną nieaktywność ludzi nauki, ale przede wszystkim na „rozbija” jednostki na poszczególne aktywności, które zostają ujęte w liczby i umożliwiają ocenę osoby pod względem wyróżnionych pól (Bousquet 2011; Szwabowski 2016). Nie bez znaczenia w ramach tworzenia nowego akademickiego „ja” jest sam fakt oceny. Jest

to, jak zauważa Poulos, traumatyczne doświadczenie (Poulos 2017a). Ocena dokonuje nekrofilnego cięcia i zszycia podmiotu – odcinając jego praktyki i jego (samo)doświadczenie od życiodajnych źródeł, wcielając ją w zimną maszynę kapitalistycznej akumulacji w ramach kapitalizmu kognitywnego. Czyni to podmiot widzialny dla władzy (Ozga 2008), a wzrok ma ona karzący, wydający wyroki skazujące na tych, którzy są za mało produktywni, którzy źle sami sobą zarządzają.

Pozornie neutralna biurokratyzacja, rozwijająca się paradoksalnie wraz z praktykami decentralizowania i rozwijania quasi-nowoczesnych metod kontroli i nadzoru, nie jest niewinną praktyką. Nie chodzi jedynie o marnowanie czasu na wypełnianie kolejnych raportów z tego, co się napisało, nanoszenie na kolejne tabele tych samych danych, tylko w innym układzie graficznym, ale o istotną przemianę samej podmiotowości. „Dyscyplina preformatywności”, polegająca na czynieniu siebie policzalnym sprawia, że „stajemy się przejrzysti, ale puści, nierozpoznawalni dla siebie” (Ball 2012, s. 19). Tracimy nasze doświadczenie, nasze poczucie sensu, tak, że możemy „utracić narracje na dobre” (Poulos 2017b, s. 307). Jak podkreśla Spoma Jovanovic, neoliberalny reżim nie tylko wpływa na działanie, ale również na możliwość mówienia. Korporacyjne praktyki zarządzania, między innymi ocena pracownika i polityka płacowa, stanowią sposób kontroli głosu kadry akademickiej (Jovanovic 2017). Podobną refleksję snuje Elissa Foster, która wskazuje na zjawisko „kneblowania samego siebie” w zdestabilizowanym, wrogim środowisku neoliberalnego uniwersytetu. Zarówno samo środowisko, jak i zinternalizowane „neoliberalne dyrektywy – bądź pozytywny, bądź praktyczny, bądź apolityczny”, prowadzą do sprzeczności między „byciem dobrym pracownikiem akademickim w erze neoliberalizmu” a robieniem dobrej edukacji obywatelskiej. Wspomniana sprzeczność przesycona jest lękiem przed uczynieniem edukacji „zbyt polityczną”, zbyt zaangażowaną, zbyt publiczną, co nie jest zapisane w etosie neoliberalnego akademika (Foster 2017, s. 323).

Jak już wskazaliśmy, parametryzacja i nowe sposoby kontroli oraz nadzoru należy rozpatrywać w kontekście neokonserwatywnego i neoliberalnego zwrotu w życiu społecznym jako całości. Ten kontekst jest ważny dla zrozumienia całości przekształceń instytucji, jednostki oraz wspólnoty akademickiej.

Pod ochroną numerów

Parametryzacja i ocena ilościowa pracownika może zostać rozpatrzona nie tylko jako narzędzie władzy, która zniewala, ale również jako strategia oporu i emancypacyjna. Jedną z takich strategii oporu i emancypacji można nazwać „anty-feudalną” czy może „anty-układową”. Wspomniana strategia

wpisuje się w zaobserwowany przez Marka Kwieka silny podział na „starą” i „młodą” kadre akademicką. Analizując wywiady, Kwiek odnotowuje, iż część młodych naukowców jest przekonana, „że o kolejnych stopniach akademickich decydują kontakty towarzyskie, a nie dorobek naukowy. Osiągnięcia naukowe nie są niezbędne, a praktyka pokazuje, że duża część przyznawanych stopni naukowych nie wiąże się bezpośrednio z nauką, a z czymś, co respondenci określają mianem »dobrego ulokowania« w nauce” (Kwiek 2015, s. 443). Tym samym, zwrócenie się w stronę parametryzacji, ilościowych ocen dorobku, traktowane jest jako przejście od oceny niesprawiedliwej do sprawiedliwej (Kwiek 2015, s. 444). Ilościowa, obiektywna ocena miałaby stanowić narzędzie walki „młodych” z układami „starych” i oprzeć dostęp do zatrudnienia oraz prestiż i miejsce w hierarchii akademickiej na merytokrytycznych zasadach. O ile rzeczywiście ilościowa ocena może chronić jednostki przed arbitralną, opartą na osobistych sympatiach i antypatiach relacją „starych”, to mechanizm ten, zwłaszcza w erze neoliberalizmu, ulega z czasem samozniszczeniu i odtworzeniem wagi „układów”. „Gdy dziś mierzymy się z mniejszą liczbą nowych posad akademickich na uniwersytetach oraz z systemami, w których zatrudnienie nowej kadry zostaje »zamrożone« z powodu kryzysu finansowego, marginalne różnice w wynikach badawczych potencjalnych kandydatów oraz nowo przyjętych do systemu mogą znaczyć więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Podobnie więcej mogą znaczyć umiejętności społecznego networkingu: współpracy naukowej podejmowanej na wczesnych etapach rozwoju, zanim jeszcze na dobre wejdziesz do systemu. Gdy coraz większego znaczenia nabierają drobne i zarazem coraz mniej istotne różnice [...] takie zawsze jakoś istotne z perspektywy historycznej czynniki jak »szczęście«, »okazja«, »przypadek« czy »szansa«, stają się decydujące dla karier akademickich” (Kwiek 2015, s. 294-295). Można też powiedzieć, że większego znaczenia zaczynają ponownie nabierać układy, wzajemne sympatie i antypatie. Chociażby ułatwianie czy utrudnianie wchodzenia w określone sieci, uczestnictwa w niektórych pracach badawczych itd. W ostateczności strategia ta wydaje presję jedynie na rynkowo rozumianą naukę i neoliberalną konkurencyjność, tworząc jednocześnie nowe układy i sieci, które miały unieważnić.

Julie Cupples i Eric Pawson opisują dwie strategie oporowe wykorzystujące parametryzację. Pierwszą z nich można określić mianem „unieważniania niepewności”. Drugą zaś nazwiemy „stawanie się niewidzialnym”. Obie strategię mają na celu przetrwanie w ramach neoliberalnej i neokonserwatywnej akademii. Strategia „unieważniania niepewności” polega według wspomnianych autorów na tym, że parametryzacja umożliwia znalezienie stabilności w niestabilnych czasach. Prekaryzacja zatrudnienia, brak stałej

umowy, widmo bezrobocia, mogą zostać odegrane dzięki osiągnięciu dobrych ocen. Mogę nie martwić się o przyszłość, jeśli będę tylko dobry w tej „grze”. Zdobyte punkty w pewnym sensie zapewniają nietykalność, powrót do stabilizacji (Cupples, Pawson 2012, s. 16). Strategia taka spełnia się jedynie w sytuacji braku konkurencji powiązanej z redukcją zatrudnienia. Ponadto, wymaga ona jasnych, niezmiennych reguł gry, a te, na przykład w polskim przypadku, zmieniają się dosyć często, zarówno na poziomie lokalnym, jak i krajowym (nie wiadomo więc co „liczone” będzie w niedalekiej przyszłości).

Strategia druga, „stawania się niewidzialnym”, polega na możliwości subwersywnego wykorzystywania maszyny parametryzacyjnej. Przede wszystkim umożliwia publikowanie wywrotowych treści, zajmowanie się myślą krytyczną, anarchistyczną czy tworzenia analiz neoliberalizmu, bez narażenia się na konsekwencje, o ile publikacje przynoszą odpowiednią ilość punktów. Sama myśl krytyczna jest niewidoczna dla administratorów, którzy obcuja z liczbami, nie z treściami (Cupples, Pawson 2012, s. 20). Opozycyjność takiego działania jest dość problemowa. Po pierwsze, warto przywołać rozróżnienie Shukaitisa, na studia nad anarchizmem i studia anarchistyczne (Shukaitis, dok. elektr.), co w naszym przypadku można przetłumaczyć: że myśl wywrotowa, wciągnięta w akademicką grę, przestaje być wywrotowa, a staje się jedną z oswojonych teorii, na bazie których można robić kariery akademickie. O ile studia anarchistyczne przemieniają praktyki badawcze, rozumienie wiedzy i sposoby jej tworzenie, o tyle studia nad anarchizmem prowadzą do podporządkowania istniejącym praktykom, formom wiedzy i sposobom jej produkowania. Po drugie, trudno określić, kto na kim „żeruje”. Czy myśl wywrotowa na parametryzacji, czy parametryzacja i związany z nią ekonomiczno-polityczny porządek na myśli wywrotowej? Najważniejsze jest jednak to, że zarówno pierwsza, jak i druga strategia nie kwestionują nowego podmiotu, jego praktyk i sieci, w jakie wchodzi. Nawet kiedy odwołamy się do trochę innej tradycji oporu, polegającej na tworzeniu kontr-sieci, „mysich dziur” w fabryce akademickiej, to te wspólnoty, żeby przetrwać, muszą przyjąć obowiązujące zasady gry, a tym samym przekształcić własną kulturę.

Żadna z tych strategii oporu nie rzuca wyzwania neoliberalnemu podmiotowi, sieciom które tworzy i horyzontom, które roztacza. Są to raczej strategie przetrwania, które wzmacniają system, ukazując jego hegemoniczność. W tym kontekście musimy zwrócić się w stronę innego, bardziej materialnego oporu.

Niemierzalny opór

„Schron przed burzą już nie wystarcza” (Denzin 2009, s. 55). Nie wystarcza już tworzenie sieci pedagogów krytycznych, badaczy jakościowych, czasopism otwartych na „inną myśl”, systemów obronnych przed neoliberalną i neokonserwatywną ofensywą. Po pierwsze dlatego, że stanowić mogą obronę przywileju, nie zaś działanie dla demokracji i społecznej sprawiedliwości, co wpisane jest w istotny najnowszych badań jakościowych oraz pedagogiki krytycznej. „Schron” może być publicznym milczeniem, wycofaniem się z odpowiedzialności społecznej intelektualisty. Po drugie, w kontekście ustanawiania nowej konstytucji dla szkolnictwa wyższego, parametryzacja jednostek stanowi element polityki likwidacyjnej. System nastawiony jest na zmniejszenie ilości uniwersytetów w Polsce, nie zaś na wspieraniu „słabszych” ośrodków, tworzeniu dla nich przestrzeni, aktywnego stymulowaniu ich rozwoju (a nie oceny). Ten pomysł, już na poziomie przyjmowanych celów w postaci postulowanego rozwoju nauki może budzić wątpliwości. Przywołuje na myśl – pozwolimy sobie na analogie ze wspieraniem sportu – pomysły na zapewnienie sukcesów reprezentacji Polski na którymś z przyszłych mistrzostw świata w piłce nożnej, polegające na zlikwidowaniu infrastruktury (małych klubów sportowych, „Orlików” i całej nieelitarniej „reszty”), zdolnej wyłapywać i szkolić przyszłe gwiazdy reprezentacji, za to finansowanie tylko kilku uznanych drużyn (np. mających międzynarodowe pucharowe perypetie). Władze związków sportowych są tu mądrzejsze niż MNiSW; wiedzą, że rozwój wymaga nie „zwijania” infrastruktury, ale dużych nakładów na jej rozwój.

Chronienie się w ramach panującej parametryzacji utrudnione jest także w kontekście upolitycznienia ministerialnej listy czasopism punktowanych, co zresztą zostało jasno wypowiedziane przez obecnego ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina, postulującego usunięcie z listy „jakiś studiów gejowskich, lub lesbijskich” (dziennik.pl, 17.11.2015). Nie wspominając już o niepokojącym zapisie w propozycji ustawy, gdzie wskazuje się, że pracownikiem akademickim nie może być osoba, przeciwko której toczy się „postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego” (Projekt ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, Art. 120, p. 3), co daje duże możliwości politycznego usuwania niepoprawnie myślących, jak również separuje badaczy społecznych, krytycznych pedagogów od ruchów społecznych i zaangażowania w sprawy publiczne. Nie jest tajemnicą, że wobec aktywistów stosuje się często strategię stawiania ich w stan oskarżenia bez silnych dowodów czy też w oparciu o fałszywe zeznania policjantów (zob. np.: Codziennypoznan.pl, 29.04.2016; Agamben 2008). W tym kontekście parametryzacja, kultura audytu, neokonserwatywny zwrot w nauce,

ukazuje swoje powiązania z antydemokratyczną polityką i polityką strachu. Parafrazując tytuł przywoływanego tekstu Dariusza Kubinowskiego można powiedzieć, że mamy zapowiedź nie tylko naukowej eksterminacji (niektórych) humanistów. Zresztą nie tylko humanistów.

Biorąc pod uwagę powyższe, obie strategie nie okazują się skuteczne w dawaniu oporu neoliberalnemu urządzaniu akademii. Rozdarcie między byciem nieistotnym dla akademii, gdzie praktyki istotne dla edukacji, w ramach których tworzy się inne sieci, oraz które mają istotne znaczenie egzystencjalne, jak na przykład praktykowanie dialogu w małych grupach, są nieliczone (Poulos 2017a, s. 313), a pozornie subwersywnymi działaniami, czyniącymi nas częścią neoliberalnej maszyny, tworzącej nowe podmioty, w nowych sieciach globalnej konkurencji – co w konsekwencji oznacza akceptację etosu przetrwania dla najsilniejszych (a raczej najlepiej dostosowanych do danych warunków) (Giroux 2016) – sprawia, że potrzeba nam innego sposobu spojrzenia na opór i innych praktyk tworzenia kontr-sieci. Sieci, które nie tyle będą wzmacniać daną grupę, co raczej przyczyniać się do rozwoju demokracji (Biesta 2012).

Cupples i Pawson, poza wspomnianymi praktykami oporu wobec parametryzacji wskazują, jeszcze na jeden. Kiedy próbowano zwolnić pracowników „nieefektywnych”, zakwalifikowanych przez system jako niezadowolających, studenci podjęli akcję protestacyjną w obronie ich miejsc pracy. Był to czynny, solidarny sprzeciw wobec „etosu przetrwania” dostosowanych do nieludzkich warunków (Cupples, Pawson 2012, s. 21). Innym przykładem walki z neoliberalnym wyliczaniem była sprawa „kradzieży czasu” (złe rozliczanie godzin pracy), o które zostało oskarżonych kilku akademików na jednym z uniwersytetów. Protest pracowników wobec policyjnych praktyk wspierających „nowoczesną” ekonomię doprowadził do wycofania zarzutów (Jovanovic 2017, s. 330). To tego typu akcje mogą zahamować neoliberalną maszynę selekcjonowania i represjonowania pracowników naukowych. Po pierwsze, akt ten stanowi istotowe kwestionowanie zasad produkowania ludzi zbędnych, etosu przetrwania dla najsilniejszych czy też może najlepiej dostosowanych do panujących warunków. Po drugie, jest związaniem relacji z poszkodowanymi, nie na zasadzie filantropii, ale na współdziałaniu w celu zmiany warunków ich egzystencji. Walter Ferreira de Oliveira rozwijając koncepcję pedagogiki solidarności Paulo Freriego, dostrzega różnicę między dobroczynnością a solidarnością, wskazując, że ta ostatnia nie ogranicza się do zaspokajania potrzeb, ale do zmiany społecznej, sprawiającej, że dobroczynność nie będzie konieczna. „Solidarność [...] jest dzieleniem walki próbującej wydobyć się z różnych form opresji” (de Oliveira 2016, s. 77). Za takie praktyki ministerstwo nie przyznaje punktów.

Utopistyka akademicka

Tekst rozpoczęliśmy od wskazania na wspierane przez nas rozumienie humanistyki jako niepodporządkowanej obowiązującym logikom definiowania problemów teraźniejszości. Uważamy, że i w odniesieniu do myślenia o parametryzacji w szczególności, a form organizacji akademii w ogóle, niezbędne są utopistyczne formy myślenia. W ramach których warto przede wszystkim postawić pytania podstawowe o rolę parametryzacji w kontekście stymulowania rozwoju naukowego.

Nie jest specjalnie kontrowersyjnym twierdzenie, że większość innowacji kończy się klęską, większość pomysłów badaczy kończy się niepowodzeniem. Naszym zdaniem istnieją co najmniej dwie strategie, które pozwalają z tym problem sobie radzić. Pierwsza wiąże się z minimalizowaniem podejmowania zachowań ryzykownych przez samych naukowców. U jej podstaw leży przekonanie, że na już na poziomie podmiotowym (poszczególnych badaczy) należy przeciwdziałać wystąpieniu pomyłek. Badacz powinien dobrze przemyśleć swój pomysł, poddać go na możliwie wczesnym etapie kontroli, ocenie innych. Finansowane powinny być tylko te badania, które mają duże szanse na powodzenie, których efekty można z góry określić, a cel daje się jasno wyartykułować etc. Przeprowadzona przez nas wyżej refleksja nad sposobami oceny pracowników nauki prowadzi do wniosków, że właśnie taka strategia, skoncentrowana na efektach (ocenia się publikacje, udział w finansowanych grantach etc.) jest dominującym podejściem w definiowaniu logik obowiązujących ocen pracy naukowej.

Taki sposób rozumienia roli parametryzacji nie pozwala dostrzec (i odpowiednio docenić) nieformalnych dyskusji seminaryjnych, niefinansowanych, a więc pozostających „niewidocznymi dla systemu” grup badawczych, rozmów, wyjazdów, „nieudanych” pomysłów na które poświęcono dużo czasu, dokonanych kwerend, tym samym nie sprzyja powstawaniu projektów, które nie dają się łatwo zakwalifikować do tej lub tamtej dyscypliny naukowej, ale przede wszystkim dostarcza motywacji do „skracania” przez badaczy czasu trwania tej niepremiowanej aktywności i podejmowaniu nieniosących ryzyka projektów. W końcu „[...] menadżerski etos nie dopuszcza do realizacji koncepcji choćby odrobinę ryzykownych czy niecodziennych, szczególnie jeśli nie obiecują szybkich i praktycznych rezultatów” (Graeber 2016, s. 174).

Opisywana przez Krzysztofa Abriszewskiego „nauka walizkowa” (Abriszewski 2016 a,b) polegająca na importowaniu z naukowego centrum (z „zachodu”) uznanych teorii okazuje się dużo bezpieczniejszym pomysłem na swoją karierę niż wysiłki poznawcze nieskutkujące publikowaniem lub wiążące się z próbami publikowania „ryzykownych” wyników. Ponieważ, „na

podstawie walzkowych materiałów problemy są ważne, wszak dyskutuje się o nich i pisze po angielsku w najważniejszych światowych czasopismach. Nie ma tu więc ryzyka nietrafionych pojęć, hipotez czy uogólnień typowego dla poszukiwań poznawczych. Co więcej, przywożący od razu zyskuje przewagę nad potencjalnymi dyskutantami i oponentami, bo raz, że tylko on jeden jest ekspertem od przywiezionych treści; dwa, znając wcześniejsze dyskusje jest z góry przygotowany na potencjalne argumenty czy zarzuty, będąc w stanie swoje stanowisko poprzeć autorytetem ważnych centrowych nazwisk. Badacz walzkowy tym samym nie musi zajmować się złożonym procesem ustalania i stabilizowania konsensusu wokół własnego stanowiska, bo wszystko to przybyło w pakiecie konsensusu importowanego” (Abriszewski 2016b, s. 105).

Powyższe rozumienie nauki i miejsca parametryzacji jest dobre jeśli chodzi o wymuszanie unikania błędów przez poszczególnych badaczy, ale nie- zbyt sprawdza się w stymulowaniu rozwoju. Dlatego druga strategia, którą tu jedynie szkicujemy, powinna być rozważona jako jedna z możliwych alternatyw w ramach akademickiej utopistyki. W ramach tej strategii radzenia sobie z niepewnością sukcesu naukowego (rozumianego jako powstawanie „nowego”) nie zakłada się błędu jako czegoś, z czym należałoby walczyć, ale jako coś, co jest nieuniknione w pracy badawczej. Zgodnie z tą logiką szanse na rozwój rosną, kiedy badacze nie tylko nie są karani za błędy, ale wręcz nagradza się ich za ryzykowne inicjatywy. Jednocześnie dopuszcza się tu możliwość, że niewielu spośród naukowców wpadnie na naprawdę oryginalne pomysły. Zamiast orientacji na efekt przyjmuje się tu orientację na proces w ocenianiu naukowców. Podkreśla się te „niewidoczne” – wskazane przez nas wyżej – elementy pracy naukowej, bez których maleje szansa na powiedzenie czegoś odkrywczego. Takie rozumienie parametryzacji wiąże się ze świadomością, że rozwój naukowy jest procesem emergentnym, nie zaś sumą indywidualnych wysiłków poszczególnych badaczy lękających się negatywnej oceny (błędu w kategoriach systemu oceniania) (Chutorański 2015). Przytoczmy w tym miejscu słowa Graebera, który pisze, że „Zdrowy rozsądek podpowiada, że aby stworzyć idealne warunki do pracy twórczej, trzeba znaleźć utalentowanych naukowców, dać im środki, których potrzebują, by zgłębiać wszystko, co przyjdzie im do głowy, a potem zostawić na jakiś czas w spokoju. Większość prawdopodobnie niczego ciekawego nie stworzy, ale jedna czy dwie osoby mogą dokonać zupełnie nieoczekiwanych odkryć. Jeśli natomiast chcemy, aby prawdopodobieństwo przełomowych odkryć było jak najmniejsze, wówczas trzeba powiedzieć tym samym naukowcom, że środki na badania otrzymają ci, którzy pokonają konkurencję

i najbardziej przekonująco wykażą, że wiedzą jakie odkrycia przeniosą ich badania” (Graeber 2016 s. 172).

Konkluzja

Ocenianie naukowców eksponujące konkurencję jako główny mechanizm rozwoju naukowego nie jest stanowi dobrego rozwiązania problemu innowacyjności, więcej – nie może być substytutem finansowania Uniwersytetów. Mariana Mazzucato, dokumentując swój wywód odwołaniami do wkładu państwa wniesionego w powstanie rozwiązań technologicznych będących podstawą sukcesu takich firm jak Apple, Google, a więc prywatnych interesariuszy, rozwija tezę o aktywnej roli państwa w stymulowaniu rozwoju naukowego. Jej zdaniem, państwo powinno być nie tylko podmiotem biernie finansującym prace badawczo rozwojowe i wspierającym relacje między biznesem a nauką, ale wręcz powinno być twórcą rynku dla badań naukowych. Tylko ono ma szansę stać się silnym graczem, który jest w stanie wspierać ryzykowne, długotrwałe projekty; takie, których powodzenie nie jest oczywiste, a efekty nie dają się natychmiast skonsumować przez prywatny biznes (Mazzucato 2016). Zgodnie z tym stanowiskiem „[...] większość przełomowych, radykalnych wynalazków, które nadały kapitalizmowi tak wielką dynamikę – od kolei po Internet i współczesne nanotechnologie i farmaceutyki – ma u swoich podstaw wczesne, niesłychanie odważne i kapitałochłonne inwestycje dokonane przez państwo. [...] wszystkie technologie, któr[e] sprawiają, że iPhone Jobsa jest tak »inteligentny« (Internet, GPS, ekran dotykowy, a także nowszy osobisty asystent obsługiwany głosem, SIRI), były finansowane przez rząd. Tego rodzaju radykalne inwestycje – nie stały się możliwe dzięki obecności kapitalistów venture czy »garażowych wynalazców«. To widzialna ręka państwa umożliwiła te innowacje” (Mazzucato 2016, s. 8). Nie inaczej jest z humanistyką i naukami społecznymi: państwo powinno być wręcz twórcą rynku dla humanistów, wspierając ryzykowne, długotrwałe badania, tworząc dla nich mentalną i materialną infrastrukturę. Bez znacznego zwiększenia nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę nie ma co liczyć na teoretyczne „innowacje”. Bez tworzenia mechanizmów (sprzyjających kooperacji a nie konkurencji) pozwalających na silną obecność odważnej myśli umiędzynarodowienie nauki, tak cenione w procesach parametryzacyjnych zawsze oznacza dostosowanie się (słabszego) do wymogów (silniejszego), często jest jedynie pozorowaniem (wysokiej) jakości. Tym samym, jest skazywaniem polskiej humanistyki na bycie naukowymi (pół)peryferiami, importującymi z naukowego centrum teorie i standardy aktualności stawianych celów badawczych (zob.: Abriszewski, Kola, Kowalewski 2016).

Czy w takich warunkach humanistyka pozwoli nam dostrzec zagrożenia podobne do tych, jakie spotkały mieszkańców Wyspy Wielkanocnej?

Literatura

- ABRISZEWSKI K. (2016a), Humanistyka półperyferii, [w:] Humanistyka (pół)peryferii, red. K. Abriszewski, A. F. Kola, J. Kowalewski, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- ABRISZEWSKI K. (2016b), Nauka w walizce, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1(207).
- ABRISZEWSKI K. KOLA A. F., KOWALEWSKI J., (RED.) (2016), Humanistyka (pół)peryferii, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- AGAMBEN G. (2008), Terroryzm, czy tragikomedie?, tłum. Yak, CIA, http://cia.media.pl/giorgio_agamben_terroryzm_czy_tragikomedie [data dostępu: 14.12.2017].
- BALL J. S. (2012), Performativity, Commodification and Commitment: An I-Spy Guide to the Neoliberal University, „British Journal of Educational Studies”, 60(1), s. 17-28.
- BIESTA G. (2012), Knowledge/democracy: notes on the political economy of academic publishing, „International Journal of Leadership in Education: Theory and Practice”, 15(4), s. 407-419.
- BOUSQUET M. (2011), Administracyjny panel kontrolny. Tablica rozdzielcza zarządzania: „Virtual U” Williama Massy’ego, tłum. Anna Wojczyńska, [w:] EduFactory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy, red. J. Sowa, K. Szadkowski, Wydawnictwo Ha!art, Kraków, s. 80-93.
- CODZIENNYPOZNAN.PL (29.04.2016), Poznański anarchista trafił do więzienia za blokadę eksmisji, <http://www.codziennypoznan.pl/arttykul/2016-04-29/poznanski-aktywista-uwieziony-na-3-miesiace-za-blokade-eksmisji> [data dostępu: 14.12.2017].
- CHUTORAŃSKI M. (2015), Uniwersytet to bardzo wiele różnych rzeczy..., „Pedagogika Szkoły Wyższej”, nr 1.
- CUPPLES J., PAWSON E. (2012), Giving an account of oneself: The PBRF and the neoliberal university, „New Zealand Geographer”, 68, s. 14-23.
- DENZIN K. N. (2009), Qualitative inquiry under fire. Toward a New Paradigm Dialogue, Left Coast Press, Walnut Creek, Kalifornia.

- DZIENNIK.PL (17.11.2015), Gowin o reformie nauki i szkolnictwa wyższego: Likwidacja studiów gejowskich lub lesbijskich, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/505753,jaroslaw-gowin-o-reformie-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-likwidacja-studiow-gejowskich.html> [data dostępu: 14.12.2017].
- FOSTER E. (2017), Academic Labor in the Age of Anxiety: Autoethnography Matters, „Cultural Studies – Critical Methodologies”, 17(4), s. 320-326.
- GIROUX, H. A. (2016), Toward a Politics of Revolt and Disruption. Higher Education in Dengerous Time, „The Radical Imagine-Nation”, 1(1), s. 19-40.
- GRAEBER D. (2016), Utopia regulaminów. O technologii, tępcie i ukrytych rozkoszach biurokracji, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- JOVANOVIC S. (2017), Speaking Back to the Neoliberal Agenda for Higher Education, „Cultural Studies – Critical Methodologies”, 17(4), s. 327-332.
- KODEKS Narodowego Centrum Nauki dotyczący rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania, Narodowe Centrum Nauki, https://www.ncn.gov.pl/userfiles/file/konkursy_ogloszone_2016-03-15/opus11-zal7.pdf [data dostępu: 14.12.2017].
- KUBINOWSKI D. (2010), Naukowa Eksterminacja humanistów, [w:] Pedagogika i zarządzanie edukacją i rozwojem. W perspektywie troski o uniwersytet i kulturę humanistyczną, red. M. Jaworska-Witkowska, L. Witkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- KWIEK M. (2015), Uniwersytet w dobie przemian, PWN, Warszawa.
- MARS M. M., RIOS-AGUILAR C. (2010), Academic entrepreneurship (re)defined: significance and implications for the scholarship of higher education, „Higher Education”, 59, s. 441-460.
- OZGA J. (2008), Governing Knowledge: research steering and research quality, „European Educational Research Journal”, 7(3), s. 261-272.
- POPKIEWICZ M. (2016), Świat na rozdrożu, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice.
- POULOS N. CH. (2017a), Under Pressure, „Cultural Studies – Critical Methodologies”, 17(4), s. 308-315.
- POULOS N. CH. (2017b), Autoethnography Reflection on the Neoliberal Academy: stories of Resistance, Resilience and Remembrance, „Cultural Studies – Critical Methodologies”, 17(4), s. 307-307.

SHUKAITIS S. (dok. elektr.), Infrapolityka i nomadyczna maszyna edukacyjna, tłum. O. Szwabowski, Ha!art, <http://www.ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1959-stephen-shukaitis-infrapolityka-i-nomadyczna-maszyna-edukacyjna.html> [data dostępu: 15.12.2017].

SZWABOWSKI O. (2016), Gra w Uniwersytet. „Virtual U” jako menedżerska maszyna dydaktyczna, „Zeszyty Naukowe Collegium Balticum”, nr 10, s. 159-177.

WELZER H. (2010), Wojny klimatyczne. Za co będziemy zabijać w XXI wieku?, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

ZACZYŃSKI P. W. (1988), Metodologiczna tożsamość dydaktyki, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.

Maksymilian Chutorański
Oskar Szwabowski

PARAMETRIZATION, THE HUMANITIES, AND THE FATE OF THE PEOPLE FROM RAPA NUI

Keywords: university, parameterization, academic utopianism.

In this article, parameterization is accounted for as part of the neoliberal academy management. Taking as a starting point the accepted understanding of the role of the humanities, the authors put forward the thesis that parameterization cannot be the main mechanism for stimulating scientific development. Developing the above-mentioned issues, the authors justify the need for academic utopianism capable of rethinking the essence and meaning of the practice of evaluating researchers.

Maksymilian Chutorański
Oskar Szwabowski

PARAMETRYZACJA, HUMANISTYKA I LOS MIESZKAŃCÓW RAPANUI

Słowa kluczowe: uniwersytet, parametryzacja, utopistyka akademicka.

W tekście parametryzacja ujęta została jako element neoliberalnego zarządzania akademią. Wychodząc od przyjmowanego przez nas rozumienia roli humanistyki, postawiona została teza, że parametryzacja nie może być głównym mechanizmem stymulowania rozwoju naukowego. Rozwijając powyższe kwestie uzasadniamy konieczność akademickiej utopistyki, zdolnej przemyśleć istotę i sens praktyk oceniania badaczy.